

MŁODY GRYF



Toruń, 30 kwietnia 1936 r.

Rok VI. Nr. 12 (257)

Pomorskie czasopismo ilustrowane

Oto pod takim tytułem w pierwszych dniach maja ukaze się czasopismo obecne „Młody Gryf”.

W wyniku nadesł. 140 projektów komisja kwalifikacyjna uznała, że tytuł

Straż nad Wisłą

najwłaściwiej wyraża naszą wolę i moc państwową, zespalając wszystkich betonowym murem narodowym w służbie dla Ojczyzny i za Ojczyznę.

Autorem tytułu jest p. senator TADEUSZ SEIB, któremu komisja kwalifikacyjna przyznała I. nagrodę w kwocie 20,— zł.

Nagrodę drugą, t. j. roczną prenumeratę „Straży nad Wisłą” przyznano p. JÓZEFOWI SECLEROWI (Pocztowe. P. W. w Szubinie) za tytuł „Zew Pomorza”.

Nagrodę trzecią, t. j. półroczną prenumeratę „Straży nad Wisłą” przyznano p. STANISŁAWOWI TOMASOWI w Bydgoszczy.

- „Straż nad Wisłą” — to rycerska drużba!
- „Straż nad Wisłą” — to Pomorza zew!
- „Straż nad Wisłą” — to społeczna służba!
- „Straż nad Wisłą” — zdrowych hasel siew!

P. Senator T. Seib kwotę 20,— zł, uzyskaną z nagrody, przeznaczył na rzecz Polskiego Związku Zachodniego.

Straż nad Wisłą

DZIAŁ URZĘDOWY

OKR. URZĘDU W.F. i P.W.

1. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych na zawody sportowe, kursy w. f., odprawy instr. i wyszkoleniowe oraz na zjazdy organ., stowarz. i organ. wf. i pw.: p. Nowicka Marja do Włocławka, 10—25. IV., p. Joachimowski + 12 czł. K. S. „Polonja“ do Gniezna, 13. IV., p. Kowalkowski Franciszek do Chełmży, 17. IV., p. Neubauer Franz z S. C. G. Grudziądz + 1 zaw. do Bydgoszczy, 19. IV., p. Michalski Władysław + 17 czł. K. S. „Jedność“ Toruń do Bydgoszczy, 19. IV., uczestnikom odprawy instr. pw. pow. Morskiego w Wejherowie, 19. IV., p. Leszczyński Jan do Warszawy, 18—20. IV., p. Gloksin H., Lewiński Cz. i Czarczyński Ant. do Poznania, 20. IV. do 8. V., p. Jureczko St. + 8 zaw. z Grudziądza do Łodzi, 23—27. IV., p. Jaworski + 2 zaw. z Gdańska do Łodzi, 23—27. IV., uczestnikom odprawy instr. Nacz. Dziel. Pom. T. G. „Sokół“ w Grudziądzu, 26. IV., p. Górny Alfons + 20 czł. P. O. N. „Gwiazda“ Bydgoszcz do Torunia, 26. IV., ks. Pietruszka Stefan do Poznania, 27. IV.—2. V., p. Gołębiowski Jan do Poznania, 24. IV. do 1. V., uczestnikom biegu narodowego dn. 3. V. w Świeciu, p. Cyrklaf Izidor do Inowrocławia, p. Nogaj Franciszek + 18 czł. K. S. „Polonja“ Bydgoszcz do Gdyni, 19. IV., p. Rogowska + 8 czł. K. S. „Polonja“ Bydgoszcz do Inowrocławia, 19—20. IV., uczestniczkom zawodów KSMŻ. w Brodnicy n/Drw., 16. i 17. V., uczestnikom kursów szybowcowych Kl. Szyb. Z. S. Bydgoszcz w Unisławiu do 15. VI., p. Dobrowolskiemu Zdz. do Warszawy, 17—20. IV., p. Malicki R. + 5 czł. Pom. Okr. Zw. Kol. na konf. instr. w Warszawie z Bydgoszczy, 17—20. IV., p. Eipert Jan do Poznania, 18—20. IV., 7 czł. T. G. „Sokół“ Chodzież do Rogoźna, 18—19. IV., p. Stachanowski Aleks. + 12 czł. K. S. „Strzelec“ z Torunia do Ciechocinka, 19. IV., p. Krzemieński Br. i Wezner B. do Łodzi, 23—27. IV., p. Borożyński i Dorche do Łodzi, 23—27. IV., prezesom Zw. Strzel. z miejsc zamieszkania do Warszawy, 24—26. IV., p. Glich Leon + 20 czł. TKS. 29 Toruń do Inowrocławia, 26—27. IV., p. Ryżek Teofil + 15 czł. K. S. „Leo“ Bydgoszcz do Żnina, 26. IV., p. Nogaj Fr. + 18 czł. K. S. Polonja-Bydgoszcz do Torunia, 26. IV., uczestnikom zaw. strzel. Przew. Okr. V. Dz. Pom. T. G. „Sokół“ w Bydgoszczy, 26. IV., p. Ruciński Fr. + 16 czł. R. K. S. „Bałtyk“ Gdynia do Bydgoszczy, 26. IV., p. Rothówna Izab. do Grudziądza 25. IV., p. Nürnberg Erhard + 15 czł. K. S. Chojniczanka z Chojnic do Gdyni i p. Nürnberg Brunon + 15 czł. KS. Chojniczanka do Starogardu, 26. IV., p. Jewniewicz Wł. i Niklewicz Aleks. do Warszawy, 25—27. IV., p. Leśniak Tad. + 13 czł. Pom. Okr. Zw. P. N. z Wyrzyska do Solca Kuj., 26. IV., p. Spychała do Solca Kuj., 26. IV., p. Szyłke Osw. do Kościana, 29. IV. do 2. V., p. Kabat. Kaz. + 25 czł. K. S. „Młodzież“ Żnin do Bydgoszczy, 10. V., uczestnikom odprawy wyszk. Tow. Gimn. „Sokół“ Przew. Dziel. Wielk. z powiatów Inowrocławskiego — 15 czł. i Wągrowieckiego — 15 czł. do Poznania, 9—12. V., p. Rekowski + 5 czł., Domke + 7 czł., Śpiewakowski + 40 czł. KSMM. Okr. Bydgoszcz do Poznania, p. Kowalkowski Fr. do Chełmży, 22. IV., p. Kowalski i Sworowski Br. do Łodzi, 23—27. IV., p. Joachimowski + 1 zaw. z BKS. Bydgoszcz do Łodzi, 23—27. IV., p. Kosowski + 12 czł. BKS. Bydgoszcz do Grudziądza, 26. IV., p. Rogoziński J. i Rutkowska Janina do Grudziądza, 26. IV., p. Englowi St. + 11 czł. „Makabi“ Włocławek do Torunia, 26. IV., p. Michałowicz + 16 czł. RKS. „Amator“ Bydgoszcz do Grudziądza, 26. IV., uczestnikom koncent. żeńskiej Z. S. pow. Brodnickiego z miejsc zamieszkania do Brodnicy, 2—3. V., p. Wielszewski Wł. do Torunia, p. Podkowiński Leon + 15 czł. K. S. „Cuiavia-Zdrój“ z Inowrocławia do Nakła, 26. IV., p. Czarczyński Darj. z Inowrocławia do Torunia, p. Sypniewski T. do Poznania, p. Rutecki W. + 14 czł. do Mogilna, p. Gołębiowski M. + 15 zaw. do Kruszwicy, p. Krause + 1 os. do Poznania, p. Wojciechowska + 1 os. do Poznania, p. Nowicki E. + 12 zaw. do Trzemeszna, p. Posady L. + 15 zaw. do Bydgoszczy, p. Miecha St. + 15 zaw. do Bydgoszczy, p. Rutecki + 15 zaw. do Żnina, p. Kostrubce St. do Torunia, 27—28. IV.

2. Odraczanie ćwiczeń rezerwy w r. 1936/37 — podoficerom i szer. rezerwy — instruktorom kontraktowym pw.

Informacyj w sprawie odraczania ćwiczeń instruktorom kontrakt. pw. udzielają kmcdi obw. i pow. pw.

3. Akcja oświatowo-propagandowa wśród poborowych.

Wzorem roku ubiegłego przeprowadzona zostanie również w roku bieżącym w okresie trwania poboru głównego akcja oświatowo-kulturalna wśród poborowych roczn. 1915, stających przed komisjami poborowymi.

Akcja ta, której znaczenie ogólnowo-wychowawcze zostało stwierdzone, powinna podczas poboru nabrać cech powszechności. W pracach komisji w tym celu powołanych przez władze administracji ogólnej, powinny wziąć wybitnie czynny udział (przez przydzielenie świetlic, prelegentów, czasopism, orkiestr, organizowanie pokazów z dziedziny wf. i pw. itp.), wszystkie organizacje wf. i pw.

Dzień stawiennictwa przed komisją poborową niechaj stanie się świętem dla młodych obywateli Rzeczypospolitej, którzy stając do poboru w atmosferze życzliwego zainteresowania całego społeczeństwa powinni przez to odczuwać jaknajmniej pierwszy przejaw ingerencji państwa w ich życie prywatne, a zaliczenie do służby wojskowej powinni uważać za zaszczytne wyróżnienie wobec innych.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. *Klementowski, ppłk.*

CHOĆ GOŁO, LECZ WESOŁO

U wróżki

Wróżka: Za dwa złote przepowiem panu całą przyszłość!

Stary wyga — rezerwista: Gdyby pani naprawdę umiała przepowiadać, toby pani wiedziała, że ja nie mam 2 zł przy sobie.

Wściekła moda

Pani: — Ten wasz Kruczek, Maciejowo, dawniej na mnie czekał, a teraz się uspokoił.

Maciejowa: — Un scekół na paniny kapelusze, a tero psestał, bo mu się widzi, że najzjadlejsze scekanie na modę nie pomoże.

I to prawda

Nauczyciel: — Który z was może mi wymienić to zwierzę, które na całej kuli ziemskiej idzie zawsze za człowiekiem?

Franuś: — Bocian, panie psorze.

Stoniątko dla ogrodu zoologicznego w Warszawie po wyładowaniu na dworcu kolejowym



GAWĘDA STRZELECKA

OLTAFO DRA

Któż nie zna tych rzek, nad którymi leżą prześliczne polskie ziemice, Śląskiem Cieszyńskim i Górnym zwane. Któż nie zna tych bezcennych skarbów, wydobywanych w kopalniach górnośląskich: żelaza, miedzi, ołowiu, srebra, a co najważniejsze — czarnych djamentów, które są źródłem naszego narodowego bogactwa. Huty śląskie wyprodukowały nasze pługi, brony, maszyny w gospodarstwie, czy w fabryce, te piękne okręty, które z Włoch pochodzą, to za czarny polski węgiel, wykopany rękami „pieronów górnośląskich”, ludzi pracowitych, pobożnych, upartych w pracy, wiernych Ojczyźnie.

Kto widział lud górnośląski w czasie świąt, wesela, zabaw, kto widział Ślązaków, dumnie kroczących w swych strojach narodowych, kto słyszał te piosenki, śpiewane gwarą śląską, ten musiał lud ten polubić, pokochać. Całe ich życie cechuje prostota myśli, dobroć serca, otwartość i szczerłość. I nikt, kto patrzy dziś na tych „kochanych pieronów”, wierzyć nie chce, że Górny Śląsk około 600 lat, mówiąc ściślej od czasów panowania ostatnich Piastów aż do roku 1921, znajdował się w niewoli niemieckiej.

Jakże mądre są słowa, wypowiedziane przez jednego z wielkich Polaków — „naród wielki upaść może, zginąć zaś nigdy”. Sześciowiekowe niewola, sześciowiekowe germanizowanie nie wyrwało z piersi polskiej serca. To właśnie serce wówczas, kiedy zdecydowano o ustalaniu naszych granic, odezwało się. Wtedy to z pieśnią na ustach „O święty kraju nasz, nie damy cię na łup, nad Odrą czuwa straż, zwycięstwo, albo grób” — przypomnieli, do kogo należą. W trzech powstaniach, zwanych śląskimi, wyraźnie zakreślili granicę, dokąd powinna sięgać Polska, a granicą tą miała być rzeka Odra.

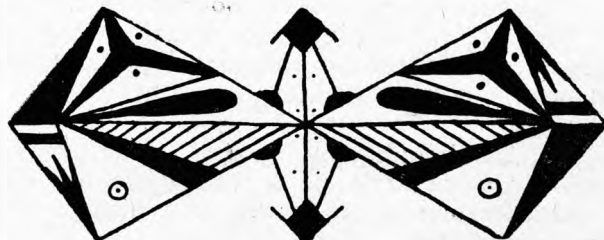
Zerwał się lud górnośląski do czynu orężnego z przemocą germańską. Mimo że w pierwszym powstaniu brało udział tylko 15 tysięcy powstańców, niedostatecznie uzbrojonych, przeciwko dziesiątkom tysięcy regularnego wojska, kompletnie wyekwipowanego, to jednak zarzewie ognia i czynu w rezultacie pozwoliło przyłączyć tę piastowską ziemię do Ojczyzny. Powstanie to w pierwszym rządzie sprowadziło na Górny Śląsk Komisję Międzynarodową, która zajęła się faktycznym stanem rzeczy, jaki zastała. Stwierdziła przedewszystkiem, że Niemcy znęcają się nad ludnością myślącą i czującą po polsku, że więzienia wypełniono patriotami polskimi. To też dzięki interwencji tej Komisji, z gen. Le Rondem na czele, wypuszczono więzionych patriotów śląskich. Taki był bezpośredni rezultat pierwszego powstania śląskiego.

Kiedy bolszewicy całą falangę przysłali na Warszawę, wtedy Niemcy urządzili wielką manifestację przeciwpolską na rynku katowickim, a nawet zranili kilkunastu Polaków. Wtedy po raz drugi zerwała się bohaterska ludność górnośląska do czynu. W drugim powstaniu, które trwało dwa tygodnie, zdobyto pow. katowicki, bytowski, szczyciński, tarnobrzski, lubieniecki, rabrski i część pow. gliwickiego, strzeleckiego oraz oleskiego. Drugie powstanie zmusiło Komisję Międzynarodową do przystania policji plebiscytowej. Na podstawie bowiem Traktatu pokojowego, zawartego między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi w czasie wojny z Niemcami, podpisany został 28 czerwca 1919 roku traktat Wersalski i 88 artykuł tego traktatu postanawiał odwołanie się do ludności górnośląskiej, by sama się wypowiedziała, do kogo chce należeć, czyli innymi słowami miał być przeprowadzony plebiscyt. Plebiscyt ten odbył się podobnie jak na Śląsku Cieszyńskim, z tą tylko różnicą, że Niemcy do głosowania sprowadzili około 250 tys. reemigrantów, którzy za Niemcami głosy oddali. Takie postępowanie wzburzyło ludność Śląska, która zerwała się w liczbie ponad 42 tys. żołnierzy do ostatecznej rozprawy i przyłączenia. Powstańcy zdecydowali, które to powiaty Polsce przypaść winny. Z bronią w rękę wykazali, że nie zgodzą się na szachrajstwa i oszustwa.

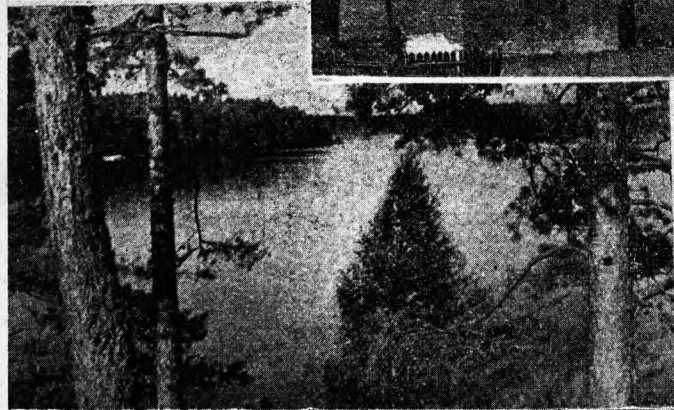
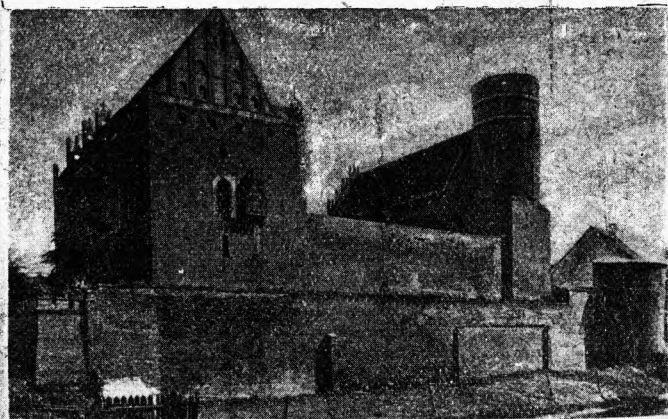
Od tego czasu upłynęło lat 15. Znikły wszelkie zewnętrzne ślady niewoli, ale Niemcy jakoś nie mogą o tem zapomnieć, że ten bogaty kraj powrócił po długiej niewoli do Macierzy, to też resztki ich, pozostałe na Śląsku, organizują się i gdzie tylko mogą, szkodzą Polsce.

Kochani Ślązacy i Wy, którzy braliście udział w wyswobodzeniu tej dzielnicy i Wy, którzy znacnie niewolę pruską i Wy, którzy dorastacie i w polskich szkołach się kształcicie, wierzymy i ufamy Wam, że się „pieronami kochane”, nie dacie, a wierzymy także, że czuwacie jako i my tu, nad Polskim Możem i nad Wisłą.

Wł. Góra.



Specjalny reportaż naszego współpracownika



Typowa chatupa mazurska — zamek w Olsztynie — jezioro mazurskie — kapliczka

Moi Drodzy!

W pierwszych słowach mego listu dzielę się z Wami moimi pierwszymi wrażeniami, z niewyzwolonej ziemi, t. j. Warmji, Mazur, Powiśla.

Rzućcie tylko okiem na mapę, a ujrzyte wielki spłacheć ziemi wschodnio-pruskiej, jakby dalsze naturalne przedłużenie polskiego Mazowsza w nienaturalny sposób odrąbany od żywego ciała polskiej Macierzyzny.

I gdy myślą cofniemy się wstecz i wgłębimy się w męczeńskie dzieje tej ziemi, to zauważymy z przerażeniem, że na przestrzeni tylu stuleci polska myśl państwowa z tragiczną konsekwencją odwracała się plecami do zagadnień wschodnio-pruskich; zaprzepaściliśmy najsposobniejsze chwile, skoro chodziło o wciągnięcie Prus Książęcych, a obecnie Prus Wschodnich w orbitę politycznych interesów naszej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej; co gorsza, zezwoliliśmy na to, że pod naszym boki, na naszej własnej piersi wylał się gad krzyżacki, który kasał potem rękę, która go karmiła.

Daliśmy mu wszystko: ziemię, nasze zamki, dobra, kościoły, a nawet dopuściliśmy tych wyrodných krzyżackich bękartów do glejtu Rzeczypospolitej Polskiej.

Niejeden może z Was, moi Drodzy, nie wie, że ten herb królestwa pruskiego, który następnie stał się godłem olbrzymiego państwa Hohenzollernów, że ten orzeł czarny zrodził się za zezwoleniem króla polskiego.

I jakież dramatyczny symbol, jakież przedziwna mistyka zjawisk kryje się w tem zdarzeniu? — Oto w czasie rozbiorów czarny ten kruk białego orła polskiego zadziobał.

Kilka wieków zaledwie minęło, a już prapra-

Moje listy

z niewyzwolonej ziemi

wnuk owego księcia Albrechta, co kłęczał w hołdzie u nóg Zygmuntych na Rynku Krakowskim, deptał pruskim butem pierś powalonego na ziemię narodu, który dla jego praszczura był dobrodziejem.

I swoje polityczne krótkowidztwo okupiliśmy długimi i ciężkimi latami narodowego niewolnictwa.

Moi Kochani, nie chcę Was karmić wspomnieniami upiornej przeszłości, rozmawiam z Wami jak z pokoleniem, które nie jest „urodzone w niewoli, okute w powiciu“. Cmentarną przeszłością żyją ludzie wczorajsi, dumna swą wolnością młodzież polska zapatrzona być musi w dumną przeszłość jutra polskiego.

Siedzę właśnie oto teraz, w piękne popołudnie, na ławce w parku i widzę przeciągające karne szeregi organizacji hitlerowskich t. zw. Hitlerjugend. Jak wiecie, przebywam w Prusach Wschodnich (jeśli chcecie do mnie pisać, piszcie przez waszego „Gryfa“). Patrząc na tę młodzież hitlerowską, mimowoli czynię porównanie między nimi, a Waszemi organizacjami harcerskimi, strzeleckimi.

Porównanie to nie wypadnie na Waszą niekorzyść. Prawda, organizacje niemieckie imponować mogą wyekwipowaniem, sprzętem sportowym, zawadjacką postawą, jakąś nadzwyczajną pewnością ruchów, sprężystą postawą, ale jednak w tem wszystkim widać dziwną jakąś tresurę. Może się mylę? Nie, nie jestem w błędzie. Ta młodzież niemiecka wprzęgnięta jest w rydwan wielkiej akcji politycznej, a wy przecież się polityką nie zajmujecie. Oto ta młodzież w czasie wyborów maszeruje późno wieczorami po ulicach miasta ze sztandarami, z pieśnią na ustach, nawołując do głosowania na Hitlera, roznosząc ulotki wyborcze, kontrolując czy starsi głosowali i t. d. Nasza młodzież w akcji politycznej nie bierze udziału i tak być powinno. Z drugiej jednak strony, trzeba im przyznać, że w zachowaniu się swem, w swej postawie mają coś zdobywczego, ta ich pewność siebie przechodzi już w pychę i butę. Przyznaję im to, nie dlatego, ażebym ten rys charakteru zaliczał do swego rodzaju cnót rycerskich, ale dlatego, ażeby Wam, drodzy Czytelnicy, przypomnieć, że my, jakże często grzeszymy brakiem pewności siebie, niedostatkiem wiary we własne siły, że jakże często nie doceniamy siebie samych i jak zbyttnia pycha jest zaletą głupców, tak zbyttnia pokora jest cnotą niewolników.

Na całość zatem charakteru człowieka składa się w równej mierze tak samo duma, jak i pokora. Chciałbym, żebyście mnie zrozumieli dobrze. Dum-

nym być, nie znaczy wynosić się nad kogoś, bo to jest niedorzeczna i występna zarozumiałość, ale ambicja, że jestem członkiem wielkiego zespołu narodu przeszło 30 milionowego, nakłada na mnie obowiązki wobec siebie, wobec swych bliskich, wobec swej organizacji i swej Ojczyzny.

Zdobyliśmy mocarstwową pozycję w spisie wielkich państw świata, to też i w rządzie wielkich organizacji powinniśmy czołowe zajmować miejsce.

Młodzież niemiecka, trzeba jej to przyznać, uczy się i sportuje. Pisma takie jak „Gryf” rozchodzą się w dziesiątkach, jeśli nie setkach tysięcy. W Niemczech nie spotkasz zdrowego młodzieńca, któryby nie należał do organizacji sportowej, a nawet dziewczęta należą do różnych stowarzyszeń o charakterze przysposobienia wojskowego. Wszystko to chodzi po ulicach w mundurach sportowych, bądź pół wojskowych i te mundury noszą z dumą. Taka duma jednak namby się przydała.

Nie chciałbym przeszczepiać obcych wzorów i zachwalać tego, co cudze, ale pragnąłbym bardzo jednego, ażeby i nasza młodzież wzdrosła w dyscyplinie organizacyjnej, ażeby uczyła się słuchać. Pokora nakazuje nam każdego rozkazu usłuchać, a duma i ambicja rozkaz ten nakazują jaknajlepiej wypełniać.

Tak pojęty obowiązek złoży się na harmonijną całość człowieka.

Wiem, moi Drodzy, że nie znosicie kazań i morałów. Ja też tego nie lubiłem i nie cierpię, więc schodzę z tego tematu i przenoszę myśl Waszą w innym kierunku.

Będę mówił o sporcie, który tak ubóstwiacie i słusznie.

Zdrowie fizyczne, tężyzna mięśni są w życiu doskonałymi atutami. Dobre łokcie i twarda pięść potrzebne są nietylko przy wyjściu z kina, (co za brzydki zwyczaj!) ile na ringu ludzkich zapasów o utrzymanie się na powierzchni życia. Zgaduję, że ludzie starsi, a więc wczorajsi, osądzą, że prawie herezję i Was demoralizują. Chętnie do tego grzechu się przyznają. Wiem dobrze, że mięśnie człowieka kulturalnego będą zawsze regulowane w ich ruchach rozsądkiem i że nie będą zużyte na pogwałcenie słabszego. Ale życie nie jest sielanką.

Po przez cały świat przeszedł wielki prąd kultu mocnego człowieka. Państwa i narody, przodujące w każdej hierarchii życia społecznego, są państwami i narodami wysoko postawionego sportu. Nie wiercie, gdy Wam ktoś powie, że piłka nożna, czy boks to chamskie sporty, a jedynie tenis jest dobrze wychowanym sportem. W rękę chama, prostaka, człowieka kulturalnie nieoszlifowanego wszystko będzie chamskie.

Wy się sportujcie z zapalem, z entuzjazmem. Nie pozwólcie się wyprzedzić Niemcom. Każdy z Was, i ci najmłodsi, i ci starsi powinni należeć do organizacji wychowania fizycznego. Boks da Wam to, czego nam tak brak w naszym nadzwyczajnie miękkim charakterze narodowym — tę żelazną pewność siebie. Boks, piłka nożna, gry, lekkoatletyka wyleczą nas z płacznego sentymentalizmu, z rozwichrzonego romantyzmu.

Jestem w Niemczech i dopiero tu spostrzegam wartość i znaczenie sportu.

Opowiadał mi pewien pan, że dzieci ze szkoły polskiej były wciąż bite i szykanowane przez szczeniaków krzyżackich na ulicy podczas zabawy za to, że mówią po polsku. Dopiero, gdy kilku chłopców

naszych zaczęło się uczyć boksu, od tej chwili przestali z płaczem przychodzić do domu, do bezradnych swych rodziców. Skoro jeden i drugi napastnik dostał w zęby, wtenczas sprawa zlikwidowana była na miejscu.

Drobny to przykład, może w swym wyrazie nieco brutalny, ale moi Drodzy, piszę do Was z kraju, w którym siła i przemoc stoją przed prawem.

Droga Młodzieży! Zacząłem od historii, a skończyłem na apoteozie sportu. W tem połączeniu macie najlepszy dowód, jak łatwo pogodzić książkę z piłką nożną. Ale też kopiąc piłkę, nie praktykujcie tego w stosunku do książki.

Z niej się bowiem dowiedziecie, że i Kopernik, który przecież był mołem książkowym, a jednak potrafił osobiście bronić zamku Olsztyńskiego przed Krzyżakami. Z tych książek się dowiedziecie, że jeśli Polska była rozdarta na zabory, to tylko dlatego, że lekceważyła sobie siłę zbrojną, gdy wokół sąsiedzi tworzyli wielką armję.

Słowem, tylko siła na usługach rozumu zapewnić może Polsce i jej narodowi poszanowanie wśród obcych, a tem samym bezpieczeństwo własnych granic. W tem miejscu napewno mam rację.



Fragm. uroczystości „Straży nad Wisłą” w Rozgartach dn. 19 kwietnia br., w której wzięło udział około 10 tys. osób.

Co to jest k. o. w boksie?

Pięściarz może zwyciężyć na punkty dzięki przewadze: w ataku, skuteczności ciosów, obronie, technice ogólnej, sportowemu zachowaniu się i czystości walki. Ponadto zwycięża ten, kto powali przeciwnika na 10 sekund na ziemię, a wyliczony do 10 uważany jest za pokonanego przez knock-out. (czytaj nok-aut) = odbierać. Wyliczenie trwa od 1 do 10 w odstępach jednosekundowych. Jeżeli zawodnik przed ukończeniem liczenia do 10 wstanie, walka trwa dalej. Kierownikowi walki przysługuje prawo przerywania walki z powodu rażącej przewagi jednego z zawodników i przyznania mu zwycięstwa przez t. zw. knock-out.

Polskie samoloty komunikacyjne osiągnęły coraz większą szybkość

W związku z wprowadzeniem obecnie do naszej komunikacji powietrznej szybkich samolotów, rozwijających prędkość maksymalną ponad 300 km na godz. zmniejszył się znacznie czas przelotów na poszczególnych liniach.

Czas przelotu między Warszawą a Krakowem ustalono na jedną godz., zaś między Warszawą a Gdańskiem lub Lwowem — na niecałe półtorej godz. Zatem w porównaniu z okresem początkowym naszej komunikacji lotniczej, czas podróży powietrznych skrócono o połowę.



Abisynja kona. Do Addis-Abeby ciągną nie-dobitki wszystkich armij abisyńskich w liczbie około 4000 ludzi. Przybywają oni do stolicy grupkami po kilku, przeszedłszy nieraz 700 km najcięższych dróg. Addis-Abeba zabezpieczona jest specjalnymi schronami przed nalotem samolotów włoskich. Poselstwo francuskie wybudowało schron, mogący pomieścić 1400 ludzi. Negus stara się podobno przez swe poselstwo w Sztokholmie o prawo zamieszkania w Szwecji, gdyby wojna skończyła się dla niego niepomyślnie.

W Palestynie, w obiecanej ziemi żydowskiej, nie chcą żydów znać. Ostatnio miały tam miejsce krwawe rozruchy. W mieście Jaffie zupełnie przetrzebiono pachnących czosnkiem synów Abrahama. Okazuje się, że jedynym krajem na świecie, w którym żydzi mogą się panoszyć, to Rosja bolszewicka, dlatego też zamknięto tam kościoły, a wolnego człowieka zamieniono w niewolnika. Działaczami partji komunistycznej w Polsce są tylko żydzi.

Widownią krwawych rozruchów jest także Hiszpanja, dokąd sięgają silnie wpływy Rosji.

U nas, w Polsce, ruch polityczny był znacznie ożywiony. Premier Zyndram - Kościółkowski wyjechał do Budapesztu. Zaraz po swym powrocie z Węgier p. Kościółkowski przyjmował wysokiego gościa belgijskiego, premiera i ministra spraw zagranicznych, p. van Zeelanda z małżonką. Jeżeli chodzi o sprawy bardziej wewnętrzne, musimy zanotować pewne zmiany na stanowiskach wojewodzińskich. Na miejsce p. Świtalskiego został mianowany wojewodą krakowskim płk. Michał Gnoiński, b. komendant Szk. Podchor. Art. w Toruniu. Panuje ogólne mniemanie, że przesunięcia te stoją w związku z wypadkami krakowskimi, których ofiarą padło kilku ludzi.

Na Pomorzu wielkie wrażenie wywołała wielka manifestacja patriotyczna w Rozgartach pod Toruniem, zorganizowana przez komitety W. F. i P. W.



Delegaci Z. S. z całego kraju obradowali w Warszawie



Premjer Kościółkowski żegnany na dworcu przed wyjazdem do Bukaresztu

przy współudziale Polskiego Zw. Zachodniego pod nazwą: „Święto Straży nad Wisłą“. Mimo niepogody zebrały się w Rozgartach olbrzymie rzesze ludności w liczbie do 10.000 osób. Po uroczystej mszy św. odbyło się ślubowanie wierności tej ziemi. Niema siły, któraby była w stanie oderwać Pomorze od Polski!

Wiosna już roztoczyła nad nami swój czar. Mówi o zbliżającym się lecie, o wakacyjnych wólczech i obozach. Do Starostwa Morskiego zgłosiło się już kilkadziesiąt organizacji z prośbą o wskazanie terenów pod obozy nadmorskie. Są to w pierwszej linii organizacje pracowników fizycznych, młodzieży szkolnej i harcerstwa. Ruch obozowy zwiększa się z roku na rok. Jest to objaw bardzo dodatni, obozy dają bowiem możliwość nawet najmniej zamożnym korzystania z wypoczynku nad morzem.

Dnia 26 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie Targów Poznańskich. Na otwarciu tegorocznych Targów Poznańskich przybyli do Poznania p. Wice-minister inż. Eugenjusz

Kwiatkowski, w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu, oraz Min. Przemysłu i Handlu Dr. Górecki. Tegoroczne Targi Poznańskie zajmują wszystkie 17 hal. Ilość fabryk wystawiających wynosi ca 2.000, podczas gdy w roku zeszłym wynosiła 1.330. Przemysł lokalny stanowi 16,8 proc. całości, czyli że 83,2 proc. wystawców pochodzi z poza Wielkopolski. Wszystkie województwa są reprezentowane za wyjątkiem Łodzi, która nie wykazała inicjatywy, w odróżnieniu od Bielska, bogato reprezentowanego. Z obcych państw udział biorą Niemcy, Belgja, Anglja, Francja, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, St. Zjedn., Brazylja, Urugwaj i Gdańsk.



Nowy japoński Min. Spr. Zagr. Arita wraz z premierem Hirota



Premjer Laval składa życzenia zwycięzcy w biegu paryskich węglarzy

GRYF SPORTOWY



Z POMORZA

Tegoroczny sezon lekko-atletyczny na Pomorzu jest już w całej pełni. W dniu 19 b. m. odbyły się w Poznaniu **międzyokręgowe zawody lekko-atletyczne: Pomorze-Poznań**, które wygrali gospodarze w stosunku 68:53; w czasie tych zawodów zawodnik pomorski, Kalinowski (W. K. S. Grudziądz) osiągnął w skoku wzwyż bardzo ładny wynik 1.80 m. (rekord Pomorza wyrównany).

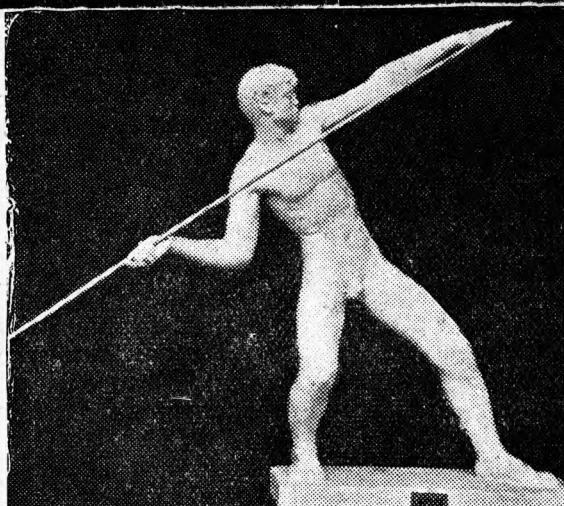
Ponadto w dniu tym odbyły się w 8 miastach Polski (Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Wilnie, Poznaniu i Toruniu) **propagandowe biegi naprzelaj**, zorganizowane przez Polskie Radio z okazji 10-lecia. W biegach tych wzięło udział około 900 zawodników. W Toruniu osiągnięto nast. wyniki: **1000 m dla młodzieży od 12—16 r. życia.** 1) Jabłoński (K. P. W. Inowrocław) 4:02,8; **2000 m. dla młodzieży od 16—18 r. ż.** 1) Fiszer niest. Toruń — 7:49,8. **3000 m. dla seniorów od 19—30 r. ż.** Poliński (Sokół Toruń) — 10:25. **3000 m. dla old-bojów ponad 30 lat.** 1) Nowakowski (niest. Toruń) — 11:54,8.

W ostatnią zaś niedzielę (26. IV. br.) odbyły się w Toruniu i Bydgoszczy **lekko-atletyczne mistrzostwa miasta**. Zawody w Toruniu o puchar Pana Starosty Krajowego Łąckiego dla najlepszego zespołu przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo W. K. S. Gryfowi (239,5 pkt.) przed K. S. K. P. W. Pomorzanie (146,5 pkt.) i Sokołem (58 pkt.).

Wyniki zawodów w Toruniu: panie: 60 m. Narzyńska (W. K. S. Gryf) — 8,8 sek.; 100 m — Narzyńska (Gryf) — 14,7; 80 m. płotki — Stawska Pomorzanie — 16,4; 4x75 — Gryf — 45 sek.; dysk — Skrzypnikówna (Gryf) — 8,71,5 m — Dziabaszewska (Pomorzanie) — 4,08 m.; wzwyż — Narzyńska (Gryf) — 1,25 m.

Panowie: 100 m. — Kulecki, Kurts i Polcyn (Pomorzanie) po 12 sek.; 200 m. — Kędziński (Gryf) — 25,4 sek.; 800 m. — Jaruszewski (Pomorzanie) — 2:13,3; 5000 m. — Poliński (Sokół) — 17 min.; 110 płotki — Kulecki (Pomorzanie) — 18,2 sek.; 4x100 m. — Gryf — 48,7 sek.; 4x400 m. — Gryf — 3 : 56; wdał — (Kulecki (Pomorzanie) — 6,01 m; wzwyż — Krieger (Sokół) — 1,61 m; tyczka Międlkowski (Gryf) — 3,10 m.; kula — Krieger (Sokół) — 12,07 m.; dysk — Walczak (Gryf) 33,35 m., oszczep — Janicki (Gryf) 45,51 m.; z wyników w Bydgoszczy na uwagę zasługuje 800 m — Hocheisel (W. K. S. Bydgoszcz) — 2:08; dokończenie mistrzostw Bydgoszczy nastąpi w dniu 3 maja, wobec czego wyniki podamy w następnym numerze.

Z pod znaku piłki nożnej na Pomorzu. Wyniki z rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A Pomorza z dnia 19. IV. Gryf Toruń — P. P. W. (Grudziądz) — 3:3; T. K. S.



Toruń) — „Unja“ (Tczew) — 3—1; Bałtyk (Gdynia) — Polonja (Bydgoszcz) — 2:0; Goplanja (Inowrocław) — Kabel (Bydgoszcz) 1:1.

Z dnia 26. IV. — Gryf — Polonja — 1:0; Bałtyk — Kabel 2:0; Goplanja — T. K. S. 3:1; PPW. Unja — 1:0.

Po ostatnich rozgrywkach tabela A klasy Pomorza przedstawia się następująco: (stosunek pkt — pierwsza, stosunek bramek — druga pozycja).

1) Bałtyk — (7:3, 14:9) 2) Gryf (7:3 — 11:8) 3) P. P. W. (6:4, 8:7) 4) Goplanja (6:4, 7:9) 5) Polonja (4:6—7:5) 6) T. K. S. (4:6, 6:6) 7) Kabel (4:6, 5:8) 8) Unja (2:8, 6:12).

W dorocznych zawodach bokserskich drużyna Marynarki Wojennej z Gdyni zwyciężyła reprezentację m. Gdyni w stosunku 10:6.

Z CAŁEJ POLSKI.

Wisła (Kraków) na czele tabeli o mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Wyniki piłkarskie o mistrzostwo Polski z dnia 19. IV. Warszawianka—Warta (Poznań) — 4:2; Ruch W. Hajduki, (mistrz Polski) — Garbarnia (Kraków) — 2:2; Pogoń — Lwów — Ł. K. S. Łódź — 1:0; (Wisła (Kraków) — Dąb (Katowice) — 1:0; Śląsk (Świętochłowice) — Legja (Warszawa) — 1:1;

Z dnia 26. IV. Legja-Garbarnia — 1:1; Wisła — Pogoń 2:1; Dąb—Warta — 2—1; Ł. K. S. — Śląsk—4:1; Ruch — Warszawianka—3:0.

Tabela przedstawia się następująco: (stosunek pkt. — pierwsza, stosunek bramek, druga pozycja).

1) Wisła (6:0, 5:1) 2) Ruch (5:1, 7:3) 3) Legja (4:2, 4:3) 4) Ł. K. S. (3:3, 5:3) 5) Warszawianka (3:3, 5:6) 6) Pogoń (2:4, 3:4) 7) Garbarnia (2:4, 4:5) 8) Dąb (2:4, 3:4) 9) Warta (2:4, 5:7) 10) Śląsk (1:5, 2:7).

Mistrzowie Polski w boksie na rok 1936 po ostatnich zawodach bokserskich w Łodzi (od muszej do ciężkiej): Sobkowiak (Warta Poznań); Wirski (Warta, Poznań), — wicemistrz Krzemiński (W. K. S. Gryf Toruń); Chrostek (Wawel Kraków); Woźniakiewicz (I. K. P. Łódź); Sipiński (Warta Poznań); Chmielewski (I. K. P. Łódź); Szymura (Warta Poznań); Piłat (Pol. Kl. Sp. Katowice).

Mistrzostwo Polski w kolarskim wyścigu naprzelaj zdobył Starzyński (Fort Bema Warszawa).

Wicemistrz Niemiec w hokeju na trawie, Siemens z Berlina pokonał w ostatnią niedzielę w Poznaniu mistrza Polski, W. K. S. Poznań w stosunku 2:0.

K. P. W. Poznań, mistrz Polski w koszykówce, przed wyjazdem do Genewy na turniej międzynarodowy, pokonał A. Z. S. warszawski w koszykówce w stosunku — 52:21, a w szczypiorniaku 9:7.

Min. Komunikacji, płk. dypl. Ulrych został wybrany ponownie prezesem Polskiego Związku Związków Sport., najwyższej naszej magistratury sportowej.

Z ŚWIATA.

Rekord Nurmiego w biegu na 20 km. pobił ostatnio w Monachjum Argentyńczyk Zabala, mistrz olimpijski maratonu, osiągając czas 1 godz. 4 min. (rek. Nurmiego wynosił 1 godz., 4 min. i 38,4 sek)

Ameryka będzie dla Europy na mistrzostwach olimpijskich w lekkiej atletyce bardzo groźnym rywalem. Rozporządza ona całym szeregiem świetnych zawodników, jak sprinterami: Peacock, Owens, Johnson i Melcalfe (murzyni); miotacz Jack Torrance może rzucić nietylko 17,40 m, lecz i 18,00 m., Carpenter już obecnie rzuca dyskiem 51,03 m., Burke i Johnson osiągnęli w hali w skoku wzwyż 2,056 m., Stephens, rywalka Walasiewiczówny, osiąga w biegu na 100 m. 11,6 A zatem sytuacja niezbyt wesoła dla Europy.

BIEGI

naprzetaj

Jednym ze sportów, najbardziej idącym w masę, a przytem najbardziej zdrowotnym i wychowawczym, jest lekka atletyka. Jest ona czemś pośrednim między suchą coprawda i nużącą psychicznie, lecz będącą fundamentem wychowania fizycznego gimnastyką, a porywającymi grammi sportowemi. Dla każdego coś ma, i dla słabego i dla silnego i dla małego i wielkiego, każdy coś sobie w niej znajdzie, co będzie mógł polubić, czemu będzie się mógł oddać, co będzie dlań przyjemne i pożyteczne. Ćwiczenia lekko-atletyczne, czy to biegi czy rzuty, czy skoki — to ruchy naturalne i najczęściej stosowane w życiu codziennym, a w szczególności ogromnie przydatne żołnierzowi.

Ze wszystkich gałęzi sportu lekko-atletycznego najbardziej naturalne, najzdrowsze i najbardziej zbliżone do ćwiczeń o użyteczności życiowej — to biegi naprzetaj. Górują one nad biegami, odbywającymi się na boisku. Biegnącego na torze podnieca stale publiczność, denerwują współzawodnicy i monotoność bieżni. Biegi na boiskach przeprowadzane są w przestrzeni ograniczonej, zamkniętej. Tymczasem biegi naprzetaj odbywają się w idealnych wprost warunkach. Czyste powietrze orzeźwia biegnącego, pozwalając na doskonałe przewietrzenie płuc, ciągła zmiana terenu bawi oko i umysł. Biegi te, prowadząc przez pola, rowy, lasy i wzgórza, stanowią zwłaszcza dla mieszkańca miasta doskonale wytchnienie, pozwalając na jaknajcisłejsze obcowanie z przyrodą. Przytem biegi naprzetaj należą do ćwiczeń wszechstronnych, gdyż biegnący musi przesadzać rowy, przeskakiwać przez wysokie niekiedy płoty, zatrudniając więc wybitniej i górną połowę ciała.

Przy dobrej selekcji, starannem przygotowaniu i umiętnym nadzorze lekarskim nad uczestnikami, kilkukilometrowe biegi naprzetaj mogą się stać wielkim bodźcem dla normalnego rozwoju organizmu. Są one zatem — pod warunkiem skrupulatnego przestrzegania powyższych zasad — znakomitym sportem zdrowotnym.

Wychowawczo na młodych uczestników działa tu konieczność panowania nad sobą, dobrego rozkładu wysiłków w czasie i przestrzeni, pomysłowości w braniu przeszkód, rzetelności wobec rywali i t. p.



Wartość biegów naprzetaj jest również z tego powodu wielka, że są one praktycznym zastosowaniem się do warunków naturalnych, dają nam to, co w życiu kiedyś potrafimy zastosować. Zwłaszcza wielką wartość przedstawiają one dla celów wojskowych. Mimo bowiem ogromnych postępów techniki komunikacyjnej dla piechura, który jeszcze wciąż stanowi i będzie zapewne stanowił najliczniejszy rodzaj broni, etapy kilkukilometrowe w terenie urozmaiconym, brane całkowicie lub przeważnie biegiem, nie należą wcale do rzadkości, tak w czasie przenoszenia meldunków, czy rozkazów, jak w czasie natarcia czy odwrotu.

Dalsza dodatnia cecha tych biegów: nie wymagają specjalnych urządzeń (sztucznych bieżni), treningi mogą odbywać się codziennie w innym terenie (znika monotonia), a w związku z tem uczymy się pokonywać stale inne przeszkody. Biegi naprzetaj uprawiać możemy wszędzie (w miastach i na wsi).

Przedstawiają więc one wielką wartość rozrywkową, zdrowotną, wychowawczą i bojową. Stwierdzić musimy, że mamy tu zasadniczo jeden ze sportów dobrych. Wartość ich rozumieją i cenią wysoko w krajach zachodnich, jak we Francji, Anglii i t. d. Dla nas dziwnem się wydają liczby setek zawodników, biorących w nich udział. W tych cyfrach leży właśnie zrozumienie wartości tych biegów. Jest rzeczą jasną, że tam, gdzie niekiedy tysiąc staje zawodników, kilku tylko zdobędzie nagrody. Pocóż więc stają tysiące? Po to, by doznać błogich skutków tych biegów. Kilku najlepszych biegnie o nagrodę, reszta rozkoszuje się czystym powietrzem i ruchem w idealnych warunkach, a przytem rzecz nader ważna zdaje przed samym sobą egzamin ze swych zdolności fizycznych.

Z tych wszystkich względów zasługują biegi naprzetaj na jaknajwiększe zainteresowanie się niemi ogółu naszych sportowców, junaków i rezerwistów. Niechaj tegoroczne narodowe biegi naprzetaj, które odbędą się w dniu 3 maja b. r. we wszystkich większych ośrodkach miejskich, zgromadzą na starcie nie dziesiątki, ale setki zawodników tak z pośród młodzieży, jak i starszych. Niechaj będą one dla wszystkich startujących egzaminem z tej sprawności, która między innymi jest najpotrzebniejszą żołnierzowi-obywatelowi.

Florjan Krygier.

„Wojna powietrzna” w dawnych czasach

Kiedy w r. 1794 w wojnie o Niderlandy stanęły przeciwko sobie wojska francuskie i austriackie, wydarzyło się coś zupełnie nowego i nieoczekiwanego: nad obozem francuskim pojawiła się olbrzymia kula balonu, który niedawno skonstruował jakiś „fantasta”, imieniem Montgolfier, i wzbiła się na dość znaczną wysokość w powietrze. Po stronie austriackiej można było gołym okiem dostrzec w koszu balonu oficera francuskiego, który przez lunetę badał okolicę i czynił sobie różne notatki. Po pewnym czasie balon począł się opuszczać i znikł z pola widzenia Austriaków.

Dziwne widowisko powtarzało się kilkakrotnie i wywołało u dowódcy wojsk austriackich oraz oficerów zrozumienie jak i obawy. W końcu zwyciężyła jednak ciekawość i zdecydowano się poprosić Francuzów o krótkie zawieszenie dział wojennych oraz o pozwolenie... obejrzenia balonu. Francuzi zgodzili się na tę propozycję. A nazajutrz oficerowie austriaccy zjawili się w obozie francuskim, aby podziwiać sensacyjną nowość, przyczem Francuzi nie tylko służyli rzeczowemi wyjaśnieniami, lecz także zademonstrowali im wzlot balonu.

W bitwie jednak zwyciężyły wojska francuskie, zawiązując to nowemu wynalazkowi.

Niemniej w dwa lata później ostateczne zwycięstwo odnieśli Austriacy. Balon ten umieszczono w wiedeńskim muzeum wojskowym, gdzie do dziś dnia się znajduje.

Uczestnicy biegu naprzetaj Polskiego Radja w Toruniu w dn. 19. IV. b. r.

„Śród biedy największej, śród szewców i kmieci, Ojczyzno kochana, poszukaj swych dzieci!”

(uroczystości ku czci Jana Kilińskiego)



Fragment z odsłonięcia pomnika pułkownika
Jana Kilińskiego w Warszawie

W dniu 19 kwietnia odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika bohatera powstania Kościuszkowskiego, szewca-pułkownika, rycerskiego mieszczanina polskiego *Jana Kilińskiego*.

Kiliński był Wielkopolaninem. Urodził się w r. 1760 w *Trzemesznie*, przybył jako 20-letni rzemieślnik do Warszawy, gdzie wyspecjalizował się w zawo-
dzie obuwniczym i zasłynął niebawem jako niezrównany mistrz w szyciu trzewików damskich. A że do tego był *bardzo przystojny*, bardzo zawsze elegancko w strój polski ubrany, wesół przytem, dowcipny i piękne komplementa klientkom prawiący, stał się rychło *najbardziej wziętym szewcem w Warszawie*. Piękne i bogate damy cieszyły się nie tylko z ślicznych i wytwornych pantofelek, ale mile głąskały je również ozdobne wierszyki do pięknych nówek, którymi młody szewc sypał, jak rękawa na poczekaniu; nic też dziwnego, że wkrótce uzyskał wstęp i na *dwór królewski* i do wszystkich najbogatszych domów, które w trzewiki zaopatrywał. Po dwóch latach pobytu w stolicy uciułał sobie imć pan majster Kiliński *wcale niezgorszy mająteczek*, ożenił się z piękną 16-letnią panną Marjaną Rucińską, niebawem też młode stadło zamieszkało we własnej kamieniczce na t. zw. *Dunaju*, gdzie kwitł wspaniale warsztat szewski.

Gorący patryota, a cieszący się ponadto ogromnym mirem wśród rzemieślników, jako że nie tylko dobrze pracował, ale i *wygadany był ponad wszelkie pojęcie*, Kiliński, dowiedziawszy się, że pan na-

czelnik Kościuszeko przetrzepał moskali pod Raławicami, skomunikował się z nim szybko i *przystąpił do powstania*. W przygotowaniu do ruchu zbrojnego położył ogromne zasługi, *wszystkie cechy warszawskie pobuntował przeciw moskałom* i na czele rzemieślników stanąwszy, przepędził załogę rosyjską ze stolicy w dniach 17 i 18 kwietnia. Bohatersko walczył dzielny majster w insurekcji Kościuszkowskiej, *prał Moskali i Prusaków i na pułkownikowskie szlify dobrze sobie zasłużył*. Opiewali jego czyny i Pol, i Lenartowicz, Or-Ot i Deotyma w ślicznych, wzruszających wierszach i poematach.

„Śród biedy największej, śród szewców i kmieci,
Ojczyzno kochana, poszukaj swych dzieci!” — wołał Lenartowicz, a Deotyma opisuje w gorących słowach, jak to Kiliński zwołał tłumy uzbrojone i „dał wolność na święcone”, poczem żali się:

„Czemuż dola zaświeciła jedną krótką szczę-
l znów zwarła się mogiła!” [ścia chwilką
Powstanie, jak wiemy, upadło. *Kiliński wywieziony został do Rosji i osadzony w twierdzy*. Dodał tam otuchy i humoru współtowarzyszom niedoli, a tak *dowcipnie umiał kraść swe zeznania i obronę wobec sędziów rosyjskich, że Moskale zapominali języka w gębie* i ostatecznie wypuścili go z więzienia i dali mu powrócić do Warszawy, gdzie życia dokonał.

Imię Kilińskiego żyje do tego czasu we wdzięcznej pamięci narodu polskiego, a stanowi chlubę i wzór rzemieślników, zwłaszcza zaś szewców, z których Iona wyszedł. Cech szewców w Warszawie cieszy się od tego czasu szczególnem poważaniem i ma ten przywilej, że w czasie procesji Bożego Ciała kroczy zawsze na czele pochodu. Warto przy tem nadmienić, że *cech ten trwa już 500 lat i posiada w swych archiwach 40 pergaminów*, opatrzonych pieczęciami królewskimi, świadczących o licznych przywilejach. Podczas najazdu bolszewickiego w r. 1920 cech szewców walczył w obronie Warszawy w ochotniczym pułku piechoty, a obecnie istnieje przy tymże cechu *P. W. młodzieży rzemieślniczej*, zaprawiające spadkobierców tradycji Jana Kilińskiego do służby w obronie Polski.

Odsłonięcia pomnika szewca-pułkownika dokonał w dniu 19 kwietnia *osobiście sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej* w obecności przedstawicieli rządu, armji, władz, 15 tysięcy rzemieślników przybyłych z całej Polski i tłumów publiczności. Wojsko odrodzonej Rzeczypospolitej prezentowało broń, składając hołd wielkiemu Szewcowi, którego pomnik odlany jest z *luf armat rosyjskich i ze stopionych ortów moskiewskich*, co zdobyły niedawno jeszcze pomnik hańby, wzniesiony w Warszawie przez Rosjan.

Rzemieślnicy polscy nie tylko uczcili pamięć Jana Kilińskiego wspaniałym pomnikiem, lecz jednocześnie urządzili w Warszawie *wielki Kongres i obrady nad podniesieniem ojczystego rzemiosła*, przyczem powzięli szereg doniosłych rezolucyj. Niezwykle barwnie wypadła piękna defilada rzemiosła po ulicach Warszawy, w czasie której można było podziwiać

osobliwą *armatę z kielbas*, którą wieźli rzeźnicy, brukarze kostkowali ulicę na fantastycznym wozie, kominarze wieźli budynek z dymiącym piecem i komin czyścili, murarze murowali na swym wozie, fryzjerzy czesali i strzygli, piekarze piekli chleb, kamieniarze obciosywali kolumnę, pracowali i maszerowali kowale, szklarze, bednarze, cukiernicy, tapicerzy, farbiarze, zduny, szczotkarze, złotnicy ze złocistymi puharami, około *półtora tysiąca chorągwi cechowych* z całej Polski szumiało na wiosennym wietrze, a *nieliczne szeregi młodzieży rzemieślniczej budziły radość, dumę i nadzieję na odrodzenie i wspaniały rozkwit polskiego rzemiosła.*

Ze wzruszeniem przypominamy sobie wierszyk

Deotymy o spadkobiercach idei szewca-pułkownika, w którym dawno, przed odrodzeniem Polski pisała:

„Już Kilińscy nam odżyli, oby odżył nam Kościuszko!”

Ten, który dokończył dzieła Kościuszki, spoczął już na wieki wśród królów na Wawelu, ale praca jego żywota, dziedzictwo wspaniałe, które nam zostawił w dobrych jest rękach: młode, krzepkie, silne ręce polskiej Wiosny, polskiej młodzieży pracującej podjęły trud Wodza, i stając do wyścigu pracy, powtarzają te same słowa, które wiodły wszystkich najszybszych bohaterów narodowych:

Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!

Zet-Em.

ZJAZD delegatów Federacji P.Z.O.O. i Z.S.



Dnia 18 kwietnia obradował w Warszawie zjazd delegatów Związku Obrońców Ojczyzny.

Zjazd zaszczyli swoją obecnością p. premier Kościatkowski, ministrowie p. Kwiatkowski, p. Górecki, p. marszałkowa Piłsudska i b. premier poseł Sławek.

Zjazd zakończył się uchwaleniem rezolucji, w której czytamy:

Niema tak trudnej sytuacji ani tak trudnych warunków, w którychby nie można odnieść rozstrzygającego wyniku, jeżeli tylko wiarę, entuzjazm i wolę ludzką wpręga się w służbę wielkiej i godnej naszego narodu idei. Idea silnej Polski musi być tak przeprowadzona, aby jej współuczestnikami stały się najszerze masy ludu polskiego, którego uczucia, myśli, wolę i działanie chcemy jaknajściślej złączyć z pojęciem Państwa Polskiego.

W niedzielę, dnia 26 kwietnia br. odbyła się w Warszawie wielka OGÓLNOSTRZELECKA odprawa, w której wzięło udział około 2000 działaczy strzeleckich, przybyłych z całej Polski. Na zakończenie przemawiał do zebranych gen. Rydz-Śmigły, podkreślając, że Zw. Strzelecki ma duże ambicje i stawia sobie wielkie cele. Gen. Rydz-Śmigły widzi w Z.S. potężną kuźnię, wychowującą dzisiejszego Polaka na modłę potrzeb dzisiejszej chwili i dzisiejszej sytuacji, w jakiej się Polska znajduje.

Rozwój ludności w Gdyni

(ilość mieszkańców w poprzednich latach)

Mała wieś rybacka Gdynia stała się wkrótce 90-ciotysięcznym miastem, a gdyński spis ludności, który odbędzie się w maju, wykaze zapewne cyfrę *stutysięczną*.

Anonim

Józio: — Proszę taty, co to jest anonim?

Ojciec: — Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś zrobi, naprzykład:

napisze, narysuje i tem podobne — i wobec świata chce pozostać nieznanym.

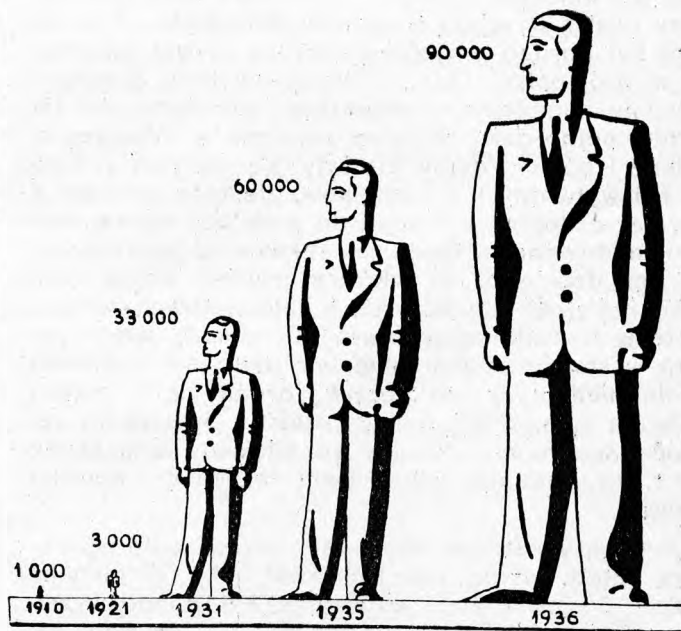
Józio: — Aha, rozumiem.

W dwa dni później:

Ojciec: — Józio, kto stłukł karafkę?

Józio: — Anonim, proszę taty.

Humor





„Natarcie strzelców na kuchnię”. Smacznego!



Z życia strzelców

Z obrad Zarządu Pow. Z. S. w Bydgoszczy. W dniu 17 kwietnia br. odbyło się miesięczne zebranie Zarządu Pow. Z. S. pod przewodnictwem ob. prezesa Czubińskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania Zarząd postanowił zatwierdzić proponowanych członków zarządów w oddziałach Z. S. Wtelno, Ślesin i Wierzchucin Król. — poczem dokonano rozdziału godeł strzeleckich, flag oraz portretów gen. Rydza-Śmigłego między placówki Z. S. w powiecie bydgoskim. W trosce o należyte wyposażenie świetlic strzeleckich, Zarząd Powiatowy nie szczędził starań i funduszy, aby w każdym ośrodku znalazły się niezbędne urządzenia i emblematy strzeleckie. W dziedzinie kulturalno-oświatowej, prócz normalnej pracy wychowawczej, zorganizowano sieć bibliotek ruchomych, które już w najbliższym czasie zostaną oddane do użytku członków i członkiń organizacji.

W drugie święto Wielkiejnocy w Bydgoszczy odbyło się rozdawanie święconego strzelcom, pozostającym bez pracy. — Tradycyjną święconkę zorganizował Zarząd Oddz. I. Z. S. — Skromną a tak symboliczną uroczystość zagał okolicznościowym przemówieniem Kom. Grodzki Z. S. ob. Sedlaczek — który przybył na dzielnie się jajkiem wraz z oficerami Sztabu Komendy Grodzkiej Z. S.

W imieniu Zarz. Grodzkiego Z. S. zabierał głos sekr. ob. Milczyński. Następnie przystąpiono do obdarowywania bezrobotnych około 100 osób (strzelców wraz z rodzinami) w żywność po 6 jajek, 1/2 f. kiełbasy i po 1/2 f. placka wielkanocnego.



Kącik harcerski

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie o uznaniu stowarzyszenia „Związek Harcerstwa Polskiego” za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Nadanie Związkowi stanowiska uprzywilejowanego w stosunku do innych stowarzyszeń wynika z roli, jaką Związek ten odgrywa w życiu młodzieży polskiej oraz z ogólnopolskiego znaczenia jego pracy.

Na mocy tego rozporządzenia „Związek Harcerstwa Polskiego” otrzymuje również przywilej wyłączności organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej w myśl art. 51 prawa o stowarzyszeniach.



Rezerwiści mają głos!

W ubiegłym miesiącu odbyły się w Rypinie dwudniowe ćwiczenia Związku Rezerwistów wspólnie ze Związkiem Rezerwistów powiatu brodnickiego. Ćwiczenia miały przebieg imponujący, świadcząc o doskonałej postawie rezerwistów

tych dwóch powiatów, jak również o ich bojowym wyszkoleniu i wzorowej dyscyplinie.

W dniu 19 marca br. odbyła się w Nowemmieście odprawa Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów przy licznych udziałach delegatów. Odprawę zagał prezes Korabiowski, poczem przemawiał Starosta, Dr. Tomczyński, delegat Zarządu Okręgowego Komendant Cerklewicz. Obecny był również sekretarz Zarządu Okręgowego por. rez. Wizimirski.

Po przemówieniach nastąpiły sprawozdania poszczególnych delegatów Kół, którzy przedstawili sytuację organizacyjną. Ze sprawozdań wynika, że mimo trudnych warunków praca postępuje rażno naprzód.

Po tej odprawie nastąpiła odprawa grupowa Prezesów Kół referentów wychowania obywatelskiego oraz komendantów.

Odprawa zakończyła się wspólnym żołnierskim obiadem, urozmaiconym wesołymi pieśniami i miłym koleżeńskim nastrojem. Wysłano depesze hołdownicze do P. Wojewody Stefana Kirtiklisa i Dowódcy O. K. VIII. Generała Thomméeo.

Dnia 5 kwietnia b. r. odbył się w Mechelinkach w własnym Domu Wypoczynkowym im. Marszałka J. Piłsudskiego, Walny Zjazd Delegatów Placówek — Powstańców i Wojaków O. K. VIII. pow. Gdynia.

Po przywitaniu władz i gości oraz przemówieniach nastąpiło sprawozdanie z wielkiej, intensywnej i owocnej pracy organizacji i jej Zarządu Powiat.

Krótki referat sprawozdawczy z budowy własnego Domu Wypoczynkowego Powst. i Woj. w Mechelinkach wygłosił druż. Koralewski, kier. bud.



Nasi kapewiaczy

W ramach tygodnia propagandowego P. Z. Z. Ognisko Tuchola współdziałało wybitnie w urządzaniu imprez propagandowych. W sobotę dnia 4. IV. b. r. odbył się capstrzyk

organizacji przy dźwiękach orkiestry Ogniska. Prezes Zarządu Obwodu ob. Kamiński odczytał przed gmachem starostwa odezwę przeciwniemiecką. W niedzielę dnia 5. IV. 1936 r. o godz. 12,30 odbyło się w Tucholi na sali „Browaru” zgromadzenie manifestacyjne. Po zagajeniu zebrania przemawiał ob. Sierański, referent K. O. Okręgu Pomorskiego K. P. W., na tematy, związane z tygodniem P. Z. Z. W czasie przemowy prelegenta wzniesiono okrzyk na cześć Powstańców Śląskich. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 osób, które wysłuchały przemówienia z wielkim zainteresowaniem i przejęciem. Po przemówieniu ob. Sierańskiego prezes Obwodu P. Z. Z. odczytał rezolucję, w której m. in. powiedziano: „Wzywamy Rząd Rzeczypospolitej do ukrócenia szkodliwej dla Polski akcji mniejszości niemieckiej. Przyrzekamy braciom naszym, przebywającym w Niemczech, prześladowanym za to, że chcą być Polakami — pomoc moralną i materjalną”. Rezolucję jednogłośnie przyjęto.

TAJEMNICA BLAZEJA BRZELINY

POWIEŚĆ

8

Streszczenie początku powieści: Błażej Brzelina, uratowany od śmierci głodowej przez dobrego starca, zastaje go jeszcze tego samego dnia broczącego we krwi. Zostało dokonane morderstwo w tajemniczych okolicznościach. Błażej wraz z komisarzem Michniewiczem i synem dobrego starca, panem Działkowiczem, wszczęli poszukiwania, które jak dotychczas — nie dały żadnego rezultatu. Gdy Błażej zaczął pracować w fabryce mebli Działkowicza, spotkał tam swego kolegę szkolnego, Antka Wyrwę, syna dyrektora. Antek, wtajemniczony przez Błażeja w podejrzenia, dotyczące młodego Działkowicza, zwrócił się po informacje do ojca. To, co usłyszał, wstrząsnęło nim do głębi. Pan Wyrwa opowiedział tragiczne dzieje starego pana Działkowicza.

— A ojciec co na to? — zapytał Antek, płonąca całą z ciekawości.

— Powiedziałem mu, że do tego nie dopuszczę za żadną cenę. Fabryka — to nasze życie, nasz byt. W rodzinie Działkowiczów znajduje się już sto pięćdziesiąt lat i najświętszy obowiązek każe nam przekazać ją następcom. — Długo wtedy przekonywałem go, lecz na nic się zdały moje słowa. Usłyszałem wtedy od chlebobdawcy tyle przykrych rzeczy, że zmuszony byłem podziękować za pracę.

Stary pan Wyrwa na chwilę przerwał. Widocznie były to niezbyt miłe wspomnienia, bo na twarzy jego odmalowało się prawdziwe cierpienie.

— A jak to się skończyło, ojczulku. O tak, w kilku słowach opowiedz. Nie warto tak dokładnie rozgrzebywać starych dziejów, bo widzę, że cię to boli — rzekł Antek.

Dyrektor spojrział na swego syna takimi oczyma, jakby go poraz pierwszy zobaczył.

— Nigdybym się tego po tobie nie spodziewał, synu. Masz rację. Streszczę się w kilku słowach. Otóż w kilka dni potem przyszedł do mnie i wręczył mi olbrzymią kwotę. Wyglądał tak strasznie, że wszyscy myśleliśmy, że już tylko kilka dni pociągnie. A on żył jeszcze zgórą dwadzieścia lat. Żył odosobniony, zamknięty w sobie. Nikomu nie zwierzał się ze swych trosk. Nie przypuszczałem, że jedna kobieta może wyrządzić tyle zła. Otóż ona, ta niby jego żona, opuściła go i zabrała swoją córkę. Natomiast dwóch chłopców, o których ci poprzednio wspominałem, zostawiła jemu.

— Ciekawe — szepnął Antek. — Zdaje mi się, że teraz dopiero zaczynam rozumieć. Czy ojciec nie wie, co się z nią później stało?

— Niestety, synu. Wyjechała do Ameryki, ale ślad za nią zginął.

Zegar w ojcowskim gabinecie wybił godzinę jedenastą.

— Późno już — mruknął dyrektor. — Idź spać, bo jutro znowu cię będę musiał wyciągać parą koni spod koca.

— Ojcie, jeszcze jedno!

— Dostyć. Będziesz mi jutro spał w biurze. Odmaszerować, synku!

Pan Wyrwa zmienił nagle ton, chcąc w ten sposób zakryć wzruszenie, które opanowało go zupełnie. Nieczęsto to mu się zdarzało, ale bywały takie chwile, w których widma minionej przeszłości stawały mu,

jak żywe, przed oczyma. Odczuwał wtedy potrzebę samotności.

Wiedział o tem Antek i mimo palącej go ciekawości wymknął się z gabinetu ojca. Poszedł do swego pokoju. Długo w noc nie mógł zasnąć. Powtarzał sobie raz jeszcze rozmowę z ojcem, nie chcąc uronić z niej ani jednego szczegółu.

Wkońcu prawa młodości zwyciężyły. Młody Wyrwa, kandydat na światowej sławy detektywa, zasnął kamiennym snem, zapominając o wszystkim.

Wbrew przewidywaniom dyrektora, obudził się o świcie. W jednej chwili wyprysnął z łóżka. Od wielu dni po raz pierwszy przypomniał sobie prawidłą porannej gimnastyki i treningu do boksu. W obliczu zbliżających się wypadków, w których trzeba będzie wziąć czynny udział, kto wie, czy nie zajdzie konieczność użycia pięści.

W pół godziny potem odświeżony i pełen nowych sił zeszedł do biura. Nikogo jeszcze nie było. Urzędnicy schodzili się dopiero o ósmej, a więc dopiero za dwadzieścia minut.

Antek szybko zorientował się, jakie prace go dzisiaj czekają. Musiał zreagować cztery oferty i sprawdzić, czy miesięczny bilans, przedstawiony przez buchaltera, zgadza się ze stanem faktycznym przedsiębiorstwa. Zatonął od razu po uszy w pracy. Nie spostrzegł nawet, jak minęła godzina dziewiąta.

Skoro zegar wydzwonił tę godzinę, młodzieniec oderwał się od pracy.

— Panno Jadzko! — zawołał.

Z drugiego pokoju, przy którym zwykle terkotała maszyna do pisania, nikt się nie odezwał.

— Panno Jadzko! — powtórzył pytanie Antek, lecz z tym samym skutkiem.

Stenotypistka jeszcze dzisiaj nie przybyła. Skądże mogła przypuszczać, że dzisiaj Antka ogarnie taka szalona chęć pracy i przyjdzie już przed dziewiątą do biura.

Antek zadzwonił na Brzelinę.

— Mam — krzyknął, skoro zobaczył na progu kolegę gońca — wiem już prawie wszystko. W najbliższych dniach rozwiążemy zagadkę.

W myśl jednak przyrzeczenia, złożonego ojcu, nie poinformował przyjaciela o wczorajszej rozmowie w gabinecie. Ograniczył się tylko do kilku zdawkowych zdań.

— Będę wiedział prawie wszystko, skoro zbiorę więcej szczegółów, dotyczących prywatnego życia starego pana Działkowicza. Coś niecoś naturalnie wiem, ale zdaje mi się, że on coś ukrywał. W każdym razie otaczał się tajemnicą.

— Też tak myślę — oświadczył Brzelina.

— Naprzykład wytłumacz mi, w jaki sposób stary Działkowicz trafił akurat na twoje poddasze, skoro ty nigdy nie zwracałeś się do niego o pomoc.

— Mówiłem ci przecież, że uratowałem mu życie. On tak przynajmniej uważał.

— Jakoś nie wydaje mi się to jasne. Czy podawałeś mu adres?

— Nie.

— Czy mógłbyś sobie przypomnieć słowa, które on ci powiedział?

— Mógłbym. Ale... popatrz... Antek, popatrz. Jadzka stoi przed domem z jakimś mężczyzną. Wiesz, kto to jest?

— Skądże?

— Rudy Felek! Znam go doskonale. Obydwaj znieruchomieli na chwilę.

[Ciąg dalszy w przyszłym numerze].

KĄCIK L.O.P.P.

„Kto morowiec na szybowiec“

Wspomnienia z wycieczki Koła
Szybowcowego L.O.P.P. w Tczewie
do Rumji

Dużo błękitnej przestrzeni, słońca, śmiechu i pierwsze latanie — oto wspomnienia z wycieczki naszego kursu szybowcowego w Tczewie do Rumji k/Gdyni. Zorganizowana przez Zarząd kursu w dn. 29 marca b. r., była naprawdę najzupełniej „udana“. Złożyło się na to zapewne i śliczny wiosenny dzień i bez troski niedzieli, humor uczestników, a przede wszystkim nowe, niecodzienne wrażenia. Odjeżdżamy o godz. 10.59. Wobec koniecznych formalności zbiórka naznaczono znacznie wcześniej. Ale jakoś mało kto wyrzeka na czekanie. Na wycieczkowiczów składa się tłum dość różnorodny: przedstawiciele armji, szkoły, urzędów P. K. P. do zawodów wolnych włącznie. Miny przeważnie gęste, zadzierzyste, czasem rozmarzone, ale wszystkie pogodne i uśmiechnięte. Formalności załatwiono — zbliża się jedenasta. Nareszcie wsiadamy. Wagon specjalnie przeznaczony dla wycieczki — więc miejsca dosyć. Towarzystwo zaczyna rozbijać się na grupki. Zazwyczaj ośrodkiem zainteresowania staje się wydobyta z walizek czekolada lub pomarańcza. Do innego rodzaju zapasów odnosimy się narażenie przynajmniej z lekceważeniem. Prawie dwie godziny jazdy



Krysia Danowicz z Poznania, ceniona rekordzistka szybowcowa - zademonstrowała złoty szybowiec w Fordonie na otwarcie sezonu w miejscowym ośrodku szybowcowym. Oby było takich pań więcej!

(z przesiadaniem w Gdańsku) mają niespostrzeżenie.

Przed pierwszą jesteśmy w Rumji. Nad nami R. W. D. 8 — pilotowana przez p. Matheusa — wita nas serdecznie. Krótki marsz — i już zdaleka na wielkim, płaskim obszarze biela się gmachy lotnicze i hangary. Na lotnisku wita nas uprzejmie Komendant Ośrodka Lotniczego P. W. p. kpt. Stablewski. Potem zaczyna się teoretyczna część programu. Idziemy do hangarów — nieco żałośnie oglądając się na dwie znajdujące się już na lotnisku maszyny. Narażenie wszak pokazują nam znajdujące się wewnątrz hangaru samoloty (aż do R. W. D.-13 włącznie). Z odrobiną roztargnienia słuchamy objaśnień oprowadzających nas pilotów. Dopiero potem nadeszła chwila najważniejsza dla nas — latanie. Jestem szczęśliwie pierwsza — i dlatego wsiadając, mam nieco tremy. Oczywiście nadrabiam miną — usiłuję nawet okazać, że nic sobie nie robię ze skórzanego futerału, w jaki troskliwie kapitana ubrała latające niewiasty (ktoś wyrzucił się potem zjadliwie, że można nabyć naszą fotografię w tym stroju zamieścić w gazetach zagranicznych, jako żywy dowód na to, że po ulicach Polski chodzą niedźwiedzie. Ale wszystko to maleje wobec lotu. W górze trema opuściła mnie zupełnie. Patrzę w dół — zasięg widnokregu powiększył się niezmiernie. Domki podobne do pudełek zapatek — lasy, jak kępki mchu, nawet morze, ograniczone zdaleka widocznymi brzegami, wydaje się mniej ogromne. Nagle przerażam się: ziemia skrzywiła się i zaczęła pochylać się ku mnie coraz mocniej. Po chwili uświadomiłam sobie, że robiliśmy wiraż, a potem samolot powoli zaczął się opuszczać. Ziemia rośnie i powiększa się w oczach. Jeszcze chwila... i usiadamy na lotnisku. Cała

przejemność trwała zaledwie dziesięć minut — zstępującą z obłoków otoczyli zwykli śmiertel-

Kto chce nabyć dla siebie, dla żony i dzieci maskę przeciwgazową, może ją zakupić w Ośrodku Propagandowym L. O. P. P. (w godzinach od 9 do 13 i od 15 do 18), który się mieści w Domu Społecznym w Toruniu.

nicy, z których każdy czekał swej kolejki. Nie odbyło się też bez momentów dramatycznych, jako że liczba amatorów przewyższała przynajmniej trzykrotnie liczbę ofiarowanych nam lotów. Usiłowałam wymodlić ich więcej, ostatecznie latało jedenaście (przeliczywszy na pieniądze — kosztowaliśmy około 100 zł). Potem nietyle eleganczkiem, ile pojemnym autem przewożą nas (na dwie raty) na szybowisko w Redzie, gdzie oczekują już na nas nasi znajomi instruktorzy pp. Dyrgała i Leja. Otoczenie zupełnie tu inne. Zamiast ciężkich gmachów, cementowych placów, warkotu śmigła — krajobraz wiejski. Lasek, zbrocze (strona nawietrzna) i na niem przychylony do startu — jakże niewinnie wyglądający wobec tamtych maszyn — szybowiec szkolny „Wrona“. Wrażenie sielanki potęguje obecność okolicznych ludzi, a szczególnie dzieciaków wiejskich, gapiących się niemniej na nas, jak na sam szybowiec. Jesteśmy świadkami zlatywania szybowca ze wzgórza. Sam rodzaj lotu wydał nam się łatwiejszy, mniej niebezpieczny i bardziej zbliżony do znanych nam sportów. Przy okazji stwierdziliśmy bystrość orjentacji oraz wprawę, z jaką dzieci wiejskie padały na ziemię przed skręcającym niepotrzebnie w ich stronę szybowcem. Tu też zamiast obiadu sięgamy do niknących zapasów. Zdołano nimi obczęstować, ale nie nakarmić p. p. pilotów i całe towarzystwo.

Tymczasem godziny mijają. Promienie słoneczne z ukosa oświetlały już wzgórza, gdy opuszczaliśmy szybowisko. Wracamy szosą, grupkami na dworzec. Jest gwarno, ale już nie tak wesoło jak z rana. Wtedy słońce promieniste stało wysoko i piękny dzień był przed nami, teraz słońce za nami żegna nas refleksami zorzy wieczornej, a my wracamy do codzienności. Szkoda, że się skończyła. Wtem ktoś z grupy zapytał: „A kiedy następna wycieczka?“ — I ta możliwość pociesza nas.

(—) Wł. Ornasówna.

P. S. Serdeczne podziękowanie należy się organizatorowi wycieczki Panu Niwińskiemu, który opiekował się nami i nie szczędził trudu, aby uczynić nam ten dzień jaknajpiękniejszym. (—) Wł. O.

Szkoła

spadochroniarzy w Cassel

Najmłodsza i najmilsza aktorka świata, Shirley Temple, w towarzystwie „filmowych rodziców“.



W mieście Cassel w Hesji, w Niemczech, które wstawiło się już w dziejach lotnictwa tem, że po raz pierwszy dokonano tam prób loopingu przodem, otwarto niedawno szkołę skakania ze spadochronem. Istnieje tam także oddział dla kobiet, w którym szkoli się wiele młodych kandydatek pod wytrawnym kierunkiem pilota Olechnowicza, uważanego obecnie za asa lotnictwa niemieckiego i najwybitniejszego specjalistę w zakresie skakania ze spadochronem.

Spadchrony są starsze wiekiem od samolotów, wielu śmiałków bowiem czyniło próby opuszczania się na nich przed wynalezieniem samolotu, już z balonów, co im się szczęśliwie udawało. Wraz z niebawym rozwojem lotnictwa spadochron, udoskonalany coraz bardziej, staje się środkiem ratunku w razie jakiejś katastrofy samolotu na większych wysokościach, a poza to zostaje wyzyskany przez lotników dla wykazania w powietrzu zdumiewającej zręczności.

Nie jest rzeczą łatwą skoczyć z samolotu ze spadochronem w wiry powietrzne, wytworzone działaniem śmigła. W pewnej chwili skoczek leci na złamanie karku zanim otworzy się spadochron. Ta chwila wymaga od niego dużej odwagi i niepospolitej mocy charakteru, aby nie opanowało go zwątpienie, a potem błędny strach, gdy podniecona wyobraźnia nasuwa mu myśli, czy też spadochron się otworzy, czy wszystkie pasy trzymają mocno? To też warunkami, wymaganiami od dobrego skoczka jest posiadanie doskonałego zdrowia, opanowania i odwagi, szybkiej decyzji, to wszystko, poparte specjalnym wyszkoleniem. Wyszkolenie to daje szkoła spadochroniarzy w Cassel, a podanym wyżej warunkom muszą odpowiadać bez wyjątku tak słuchacze jak i słuchaczki szkoły, odznaczającej się bardzo surową dyscypliną.

We Francji ostatnio sformowano 2 kompanie spadochroniarzy, z których pierwsza mieści się w Chartres, druga w Algierze. Kompanje te będą kadrami dla szkolenia większych formacji w skokach ze spadochronami.

I u nas sport ten znajdzie zapewne wielu amatorów, szczególnie wśród członków organizacji p. w. przedpoborowych i stowarzyszeń sportowych i wf. — byle tylko władze L. O. P. P. stworzyły odpowiednie kursy — czy specjalną Szkołę Spadochroniarzy.

Mordercze kwiaty

Podczas odpływu morza, w miejscach odsłoniętych przez fale, można zauważyć niekształtne rośliny o odrażającym wyglądzie — takie wydają się brudne i zniszczone. Z nadejściem jednak przypływu, gdy je znów pokryje morze zrzucają swój wygląd pozorny i przekształcają się w rozkwitłe kwiaty podwodne, podobne do chryzantem.

Gdy tuż nad nimi przepływają niewielkie rybki, kwiaty te otwierają się, jakby paszcze jakiegoś potwora morskiego — w której stopniowo znika niebaczna rybka. Wtedy zamyka się i zewnętrzna powłoka kwiatu. Trwa to dotąd, dopóki kwiat nie „zje“ ryby. Wtedy powraca znowu do swej poprz. postaci.

Poradnik dla czł. organizacji p. w. i w. f.

Wskazówki dla organizatorów biegów naprzetał.

Organizatorzy biegów naprzetał powinni na 3—4 tygodni przed mającym odbyć się biegiem podać do wiadomości regulamin biegu, w którym należy uwzględnić następujące punkty: termin, miejsce, rodzaj, (indywidualny, zespołowy) biegu, długość trasy, dla kogo dostępny, termin i miejsce nadsyłania zgłoszeń, miejsce i godzinę zbiórki zawodników w dniu biegu i t. p. Dalej dość wcześnie (tydzień przed biegiem) należy powołać komisję sędziowską, wyznaczyć porządkowych, poprosić lekarza (y), któryby zbadał przed biegiem zawodników, postarać się o potrzebny sprzęt (chorągiewki na trasę i metę, czasomierze, taśmę melrową, numery startowe, rewolwer startowy, protokoły i t. d.), przygotować listy zawodników, wyznaczyć trasę biegu i t. p.

Jeżeli chodzi o trasę, to musi ona być należyście wyznaczona i kontrolowana, przyczem musi być nieznana zawodnikom do ostatniej chwili i co roku zmieniana. Zaznajomienie zawodników z trasą następuje na starcie przed biegiem. Start i meta mogą być w obrębie boisk sportowych. Trasa powinna być oznaczona, o ile możliwości chorągiewkami czerwonymi z lewej i białymi z prawej strony, tak, aby były one widoczne już z odległości 125 m. Teren do biegu naprzetał powinien być tak wybrany, aby publiczność mogła od czasu do czasu obserwować biegnących. Jest to bardzo ważną rzeczą dla wzbudzenia zainteresowania biegiem. Wiosną trasa powinna być wybierana w terenie łatwiejszym i na niezbyt długie odległości, w jesieni zaś w terenie trudniejszym i na dalsze odległości. Również trasa juniorów powinna zawsze być krótsza (1—2 km) i łatwiejsza niż dla seniorów. Zawodników w biegach naprzetał możemy klasyfikować indywidualnie, zespołowo wzgl. indywidualnie i zespołowo.

Trasa biegu naprzetał powinna być obstawiona przez kierunkowych, a nadto na półmetku powinni znajdować się kontrolerzy, zapisujący numery zawodników, przebiegających przez półmetek. Na czele biegnących mogą jako kierunkowi jechać, o ile to możliwe, cykliści wzgl. jeźdźcy. Na mecie biegu znajdują się mierzący czas, celowniczy, ustalający w jakiej kolejności zawodnicy kończą bieg: (najlepiej podawać sekretarzom numery). Bezpośrednio po ukończeniu biegu komisja sędziowska powinna jak najszybciej ustalić wyniki i podać je natychmiast do wiadomości. W czasie biegu konieczna jest również opieka lekarska.

Choć goło, lecz wesoło

Przytomność umysłu

Za panowania Ludwika XV we Francji tłum paryski wywołał pewnego dnia rozruchy w stolicy. Ówczesny minister, ks. Bourbon, rozkazał dowódcy kompanji muszkietierów, Avejanowi, przywrócić spokój na ulicy. O ile zajdzie potrzeba, polecono mu strzelać bez pardonu do „hołoty ulicznej” — jak się wyraził minister.

Dowódca wyruszył ze swoją kompanją, a znalazłszy się w obliczu buntującej się gawiedzi, rozkazał muszkietierom przygotować się do strzału, sam zaś wystąpił na czoło i zdjąwszy z właściwą sobie galanterją kapelusz, zwrócił się do tłumy:

— Messieurs! Polecono mi strzelać bez pardonu do „ulicznej hołoty”, proszę przeto wszystkich „porządných ludzi”, by zechcieli rozejść się i oddalić spokojnie, zanim zakomenderuję: ognia!

W trzy minuty później na placu nie było już nikogo.

Zamurowany

Przed słupem reklamowym stoi zamywany jegomość i wodzi rękami po plakat. Obszedłszy kilkakrotnie słup dookoła, krzyczy:

— O rety! Ludzie, ratujcie! Zamurowali mnie!

Praktyczny papa

— Salomon — krzyczy zrozpaczona pani Fajga — prędko idź po doktora!... Lzyderek połknął dwuzłotówkę!

— Głupia jesteś — odpowiada spokojnie pan Salomon — ja mam dać doktorowi dziesięć złotych, żeby odebrać dwa złote?

O przysłowiach

Samolot pasażerski znajduje się nad Neapolem. Za chwilę przeleci obok słynnego Wezuwjusza.

W pewnym momencie obserwator zwraca się do pasażerów:

— Czy państwo znacie to przysłowie: „Ujrzeć Neapol i umrzeć?”

— Oczywiście.

— No to świetnie, bo motor przestał działać i zaraz spadniemy!

Gazety

Do Warszawy przybywa słynny fakir indyjski (urodzony w Kołomyi). Ktoś prosi go o pokazanie jakiegoś cudu:

— Naprzykład, czy potrafi pan zrobić słońca z muchy?

Fakir kręci przecząco głową: — Nie, od tego są przecież gazety!

Bez przesady

Plutonowy: — Wandelowski, zdaleka wyglądasz jak głupi matolek, a zbliżka też się zgadza! Człowieku, gdybyś był tak długim jak głupim, mógłbyś na klęczkach z księżycem się całować!

Nietrudny wybór

Lekarz: — Co, pan przy jedzeniu pije — piwo? To przecież bardzo niezdrowo!

Pacjent: — Żonko, weź, odnieś jedzenie!

Miła mamona

Marek: — Piotrze, śpisz?

Piotr: — Nie śpię.

Marek: — To pożycz mi pięć złotych!

Piotr: — Już śpię.

Trucizna

Aptekarz, widząc ucznia pijącego z butelki, na której widnieje napis „Trucizna”: — Człowieku, czyś ślepy? To jest trucizna!

Uczeń: — Ślepy nie jestem. Ale, gdy widział, że Pan sam pije z tej butelki, nie chciałem pana przeżyć.

Roztargniony

Gospodyni: — Ależ, panie profesorze, pan pieczeń bierzesz palcami!

Profesor: — Oj, mocno przepraszam, myślałem, że to szpinak!

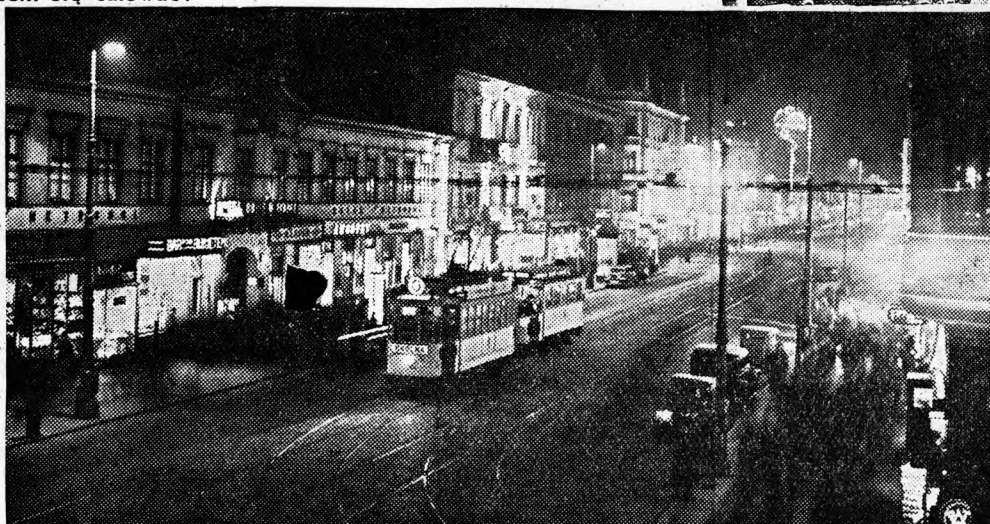
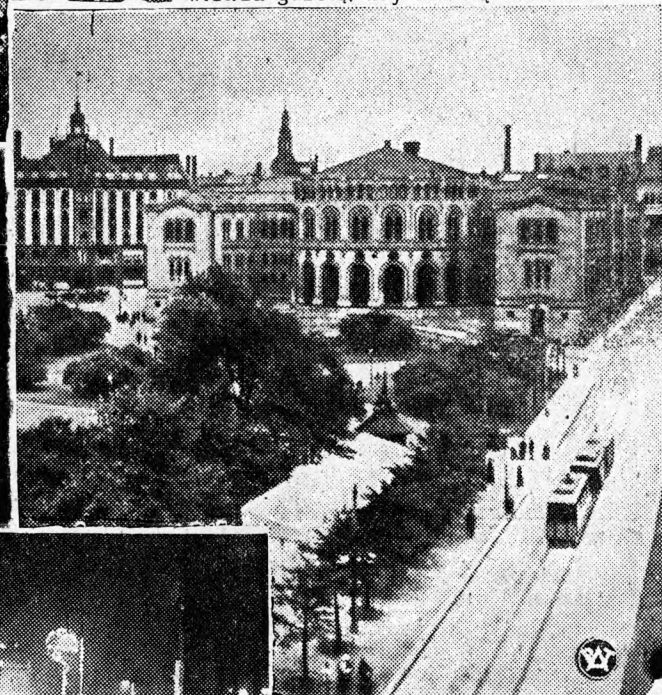
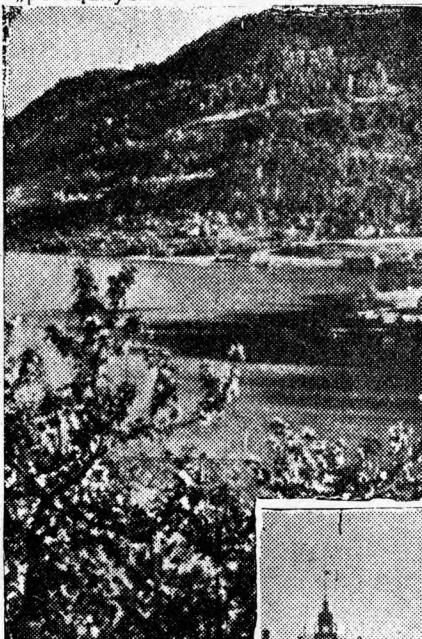
Płotki

Artysta P. nosi tak ciasne spodnie, że pchły w nich jęczą z bólu.

Bankier S. ma tak ciężki sen, że łóżko się pod nim załamało.

Student G. ma tak małe mieszkanie, że jak chce wciągnąć spodnie, to musi otworzyć okno.

Trener lekkoatletyczny L. podobno skacze tak wysoko, że spadając, czyta w powietrzu gazetę, aby mu się nie nudziło.



1. Krajobraz norweski. Fjord Mardanger w lecie, wśród bujnego kwiecia.

2. Parlament norweski w Oslo.

3. Efektowny widok odcinka ul. Marszałkowskiej w Warszawie, tonącej w rzesistej kaskadzie światel neonowych.



1. Król Belgji Leopold III. 2. Przegląd gwardji przez króla Edwarda VIII — po powrocie pułku z Egiptu. 3. Święcone w Łowickiem. 4. Dary wielkanocne dla najuboższych Poznaniaków. 5. Do Warszawy przybył reżyser film. p. Ewert Lubicz samo-



lotem Polsk. Linji Komunikac. 6. Zdjęcie przedstawia kobietę burmistrza, szeryfę Mossany, będącą wg. tamtejszych wierzeń potomkinią Mahometa, po wyjściu z pałacu rządowego, w którym wręczyła gubernatorowi włosk. zebrane złoto wśród mahometan



Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie

tarcze do strzelań

C	30×6	10-ciopierścieniowe, za 100 szt.	zł 2,—
A	50×10	" " " "	3,—
A ₁	50×20	" " " "	3,—
B	20×14	" " " "	2,—
D	100×20	" " " "	15,—
D ₁	100×40	" " " "	15,—
	20×14	" olimpijska	2,—

Przy zamówieniu ponad 25,— zł, kosztą przesyłki i opakowania ponosi drukarnia.

WYDAWCA: LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga.

Administrator: Alojzy Bałke.

Redakcja i Administracja: Toruń, Dom Społeczny, ulica Mickiewicza 2-4. Telefon 10-67. Konto P. K. O. 160 365. Prenumerata: rocznie 10 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł, numer pojed. 35 gr. Ogłoszenia: Strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 70 zł, 1/8 strony 40 zł, 1/16 strony 25 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI SPÓŁDZIELCZEJ W TORUNIU, ULICA MICKIEWICZA 2-4, (DOM SPOŁECZNY)